

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 63

PRENUMERATA: bez odn. mies. 16.000 mk., z odn. — 18.000. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrów, lub jego miejsce na 4-ej stronie 800 mk. W tekście 1.200 marek. Ogłosz. zagranic. linij okrętowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświęconych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji przy watnych i społecznych w k. ronice podlegają opłacie.

Główny ptaszek komunistyczny wymknął się wczoraj z rąk policji Wyfrunął z komendy okręgowej przez otwarte okno

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj podaliśmy opis aresztowania Walnego zjazdu komunistów. Szczegóły trzymane są przez władze w ścisłej tajemnicy, możemy jednak podzielić się z czytelnikami garścią epizodów.

Prelegent wyskoczył z 1 piętra

Aresztowani komuniści zostali dostawieni grupami do komendy okręgowej województwa warszawskiego (Aleje Jerolimskie 12) i rozmieszczeni w pokojach na parterze i na 1-em piętrze.

Korzystając z chwilowej nieuwagi policji, jeden z aresztantów otworzył raptownie okno i nim zdążyli go zatrzymać, wyskoczył z 1-go piętra i zbiekł.

Był to, jak stwierdzono, prelegent i przewodniczący zjazdu mejski Zarski.

Tajemniczy zwitek papieru

Po nęczeniu aresztowanego komunisty ustawiono pod oknami komendy warte, składająca się z kilku wywiadowców.

Wartownicy przechadzali się czas jakiś bez wyniku, wtem spostrzegli, że w oknie 1-go piętra ukazała się ręka z kawałkiem papieru. Tajemnicza ręka trzykrotnie zakreśliła w powietrzu znak gwiazdy bołszewickiej.

W tej chwili przebiegł młody chłopak i podniósł wyrzucony z okna zwitek papieru.

Odcyfrowany dokument

Wywiadowcy pozwolili młodzieńszakowi oddać się kilkadziesiąt kroków, poczem gwałpili go pod ramię i podali skrupulatnie rewizji.

W kieszeni chłopca znalazłono kartkę napisaną w języku żydowskim („żargonem"). Było to ostrzeżenie, adresowane na ulicę Gesia do jednego z komunistów, aby miał się na baczności, gdyż policja prowadzi obławy.

Osobliwa księgarenka

Oczywiście, że wywiadowcy wyreczyli młodego posłańca i osobliście udali się pod wskazany adres. Zastano tam cztery osoby, w tem dwie ko-

biety z trudnością wyrażające się po polsku.

Największą niespodzianką były szaty, komoda i otomana, oraz przyległa do kuchni komórka, w których znaleziono olbrzymie zapasy proklamacji i broszur komunistycznych w języku polskim, drukowanych, jak można wnosić z gatunku papieru i pewnych cech właściwych — w Rosji.

Jak się maskują komuniści

Policja polityczna oddawnia śledziła lokalne organizacje komunistyczne, co doprowadziło do ustalenia faktu zjazdu Związku młodzieży komunistycznej z udziałem członków centralnego komitetu K. P. R.

Dla zamaskowania obrad, do siedzenia wyznaczone zostało w lokalu Związku żydowskiego służby domowej (Długa 61), który udzielił gościnny wywiadowcom.

Nic nie podejrzewając, bolszewicy zebrałi się w ogrodzie Krasieńskich, skąd dopiero, zachowując wszelkie środki ostrożności, skierowali się parami i pojedynczo na ul. Długa.

W roli lokajów i nianiek

Z jaką ostrożnością działali konspiratorzy, dowodził fakt, że w pierwszym pokoju znajdowała się grupa, której zadaniem było odgrzywanie roli służby do mowy, aby w ten sposób odwrócić uwagę interesantów od odbywającej się konferencji w sąsiednim pokoju.

Nikt z pierwszej grupy nie miał przy sobie żadnych dokumentów, gdy tymczasem indywidua obradujące nad zrzuceniem królu, miały w kieszeniach w puchane raportami, sprawozdania, komunikatami i rozkazami, zredagowanymi w rozmaitych językach, wśród których przeważał rosyjski.

Kogo aresztowano?

- 1) Mirosław Zdzierski (Warszawa, Żłota 50—9).
- 2) Mołżesz Nowogrodzki (Warszawa, Kmiecka 6—4) pse udonim „Moniek". Przybył on niedawno z Rosji, gdzie ukończył dwuletnią szkołę narciarską. Jeden z wybitniejszych członków centr. biura przy Zym. ml. kom.

- 3) Ignacy Tom (Warszawa, Mokotowska 59—17), aresztowany swego czasu w sprawie „Toeplitza, uniewiniiony następnie w wyroku sądu okręgowego w Warszawie.
- 4) Roman Matys, delegat Krakowa (Kraków, Skawieńska 12).
- 5) Jan Szcześniak z Radomia.
- 6) Elroim Pickert z Wilna (ul. Zawalnia 38—1).
- 7) Icek Boruch Nowak (Warszawa, Długa 28).
- 8) Chaim Kaplan (Warszawa, Pańska 28—31).
- 9) Wolf Pulszański z Łomży.
- 10) Feliks Stoliński (Warszawa, Krzywe Koło 8—9).
- 11) Lachman Kramarz z Siedlec (Wspólna 4).
- 12) Tadeusz Oppman (Warszawa, Mokotowska 18—5).
- 13) Zygmunt Trawiński (Warszawa, Chmielna 122—52).
- 14) Michał Kuźmiński, delegat ze Lwowa (Sadownicka 4).
- 15) Stanisław Teszner (Warszawa, Królewska 41—6).
- 16) Aleksander Graeser (Warszawa—Praga, Radzymińska 4—15).
- 17) Gitla Rapaport (Mila 34—52).
- 18) Teofil Silberstein (Warszawa, Komitetowa 4—12).
- 19) Ryfka Wajnberk (Warszawa, Nalewki 42).
- 20) Ryfka Breddner (Praga, Wileńska 5—51).
- 21) Icek Apfelbaum (Grzybow ska 36—68).
- 22) Lejbus Erdapel (Wołyńska 8—25).
- 23) Majer Rozender (S-to Jer ska 30).
- 24) Herman Dywan (Pańska 84—3).
- 25) Ita Borensztein (bez mieszkania).
- 26) Róża Migdal (bez mieszkania).
- 27) Bajla Pagora (bez mieszkania).
- 28) Lejzor Rozenrot (Kępnaj).
- 29) Cyrla Brocka (Wyszaków).
- 30) Chaja Szuster (Muranowska 10).
- 31) Chaia Hochberg (Prosta 8).
- 32) Faiga Tenenbaum (Dzika 49—22).
- 33) Laja Freidenreich (bez mieszkania).
- 34) Uchle Pilberg (bez mieszkania).
- 35) Liba Zilbertglait (bez mieszkania).

Może nareszcie rząd polski zabierze się po męsku do nacjonalistów i hakatystów gdańskich

(Telefonem z Warszawy). Rada ministrów obradowała wczoraj nad stosunkiem rządu Rzeczypospolitej do w. m. Gdańska. Po wysłuchaniu referatu Komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, Rada ministrów stanęła na stanowisku, że stosunek Polski do w. m. Gdańska opiera się na traktacie wersalskim.

Rząd polski, uwzględniając zasady traktatu stwierdza, iż nie znajdują one należytego zrozumienia senatu wolnego miasta.

Wobec tego stanu rzeczy rząd polski widzi się zmuszonym zastosować w najbliższej przyszłości wszelkie przysługujące mu środki w celu zabezpieczenia przynależnej Polsce prawa suwerenności.

Wszelkie pogłoski, jakoby Polska miała zamiar dołożyć swych praw w jakikolwiek sposób, gwałcący stan prawny dzisiejszy, są nieuzupełnieni bezpodstawne.

Sprzymierzeńcy popierają Francję w walce przeciw szalbierczym Niemcom

PARYŻ 14. 5. (P.A.T.) Cała prasa poranna omawia dziś noty angielska i włoska i twierdzi, iż w obu tonach znajdują się momenty, które można uważać za korzystne dla polityki francuskiej.

Kłopoty gdańskie Rzeczypospolitej

(Telefonem z Warszawy). W dniu wczorajszym do Warszawy przybyła delegacja komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku w osobach: generalnego komisarza — p. Pluciatkiego oraz ppk Potworowskiego, Lalickiego i Neumana. Konferencje te potrwać do końca bieżącego tygodnia.

Co za ceregiele Czy Anglia nie potrafi mówić z bolszewikami innym językiem

LONDYN 15. 5. (PAT). — Podsekretarz stanu Mac Neill, przemawiając w Izbie gmin, wyraził nadzieję, że zaskewstronany przez bolszewików parowiec „Lord Astor" oraz za aresztowaną załogą i kapitan tego statku będą w krótkim czasie zwolnieni.

Niezwykłe praktyki parlamentarne Nikt nie chce referować budżetu Państwa

Wice-marszałek Oslecki nieoczekiwanie złożył referat budżetowy, motywując to przeciążeniem prac (Telefonem z Warszawy).

Przewodniczący komisji budżetowej poseł Głabiński, proponuje wybór nowego referenta. Misji tej nikt nie chciał się podjąć. Wobec tego, na wniosek przewodniczącego, komisja uchwała, aby referenta z urzędu mianował marszałek Sejmu.

Panowie paskarze, niema żartów! Skończyły się grzywny, zaczyna się kryminal

Będziecie drzeć przed komisarzem Beczkowiczem, jak przed wami drżała bezbronna ludność Warszawy (Telefonem z Warszawy).

Grupa członków odcinu rzemieślniczego zwróciła się do Oddziału walki z lichwą przy Komisariacie rządu, ze skargą na hurtowników handlu mięsem cielecym, dostarczającym do restauracji.

Cechowi rzemieślnicemu chodziło słuszenie o wyjaśnienie, na jakiej zasadzie hurtownicy ci biorą za mięso cielec cennę znacznie wyższą, od obecnych cen rynkowych.

Wskutek tych skarg, zastępca Komisarza rządu p. Z. Beczkowicz, polecił Oddziałowi do walki z lichwą

soczyli natychmiast rewizję w restauracjach.

Wizyta marsz. Focha w Warszawie odbiła się głośnym echem w Moskwie

Trzęsą tykami... i wyciągają konsekwencje MOSKWA 14. 5. — Dopiero teraz wyszły na jaw niektóre szczegóły posiadzenia wojenno-rewolucyjnej rady w dn. 7 maja. Przez cały czas posiadzenia omawiana była wyłącznie sprawa wizyty marszałka Focha w Polsce. Trocki oświadczył, że wizyty tej nie można uważać wyłącznie za

Nawarzyli sobie piwa, które muszą teraz wypić Ultimatum angielskie poskutkowało

MOSKWA 14. 5. — Krasin otrzymał od rządu rozkaz natychmiastowego udania się do Londynu, celem załagodzenia naprężonej sytuacji, jaka się wytworzyła w związku z ka-

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

GOTÓWKA. Dolary St. Zjedn. 47750. Marki niemieckie 1.08 1/2. BEWIZY.	Belgia 2740. Londyn 221250. Paryż 3175. Praga 1425. Szwajcaria 8555. Wiedeń 666 1/2. Włochy 2350. Holandia 18765. Norwegia 7995.	OBLIGACJE Milionów 1725. AKCJE. Notowania podane w tysiącach marek. Bank Dyrk. Warsz. 340. Bank Handlowy 360, 335. Bank dla Hand. i Przem. 60. Bank Zw. Sp. Zarob. 180. Bank Zachodni 323. Wart. Tow. Fab. Cukru 700. Przem. Drzewni i J. 30. War. Tow. Kap. Węgla 510. Kłowiecki, Scholze i S-ka 100. Fryd. Puls 215. Lubop. Rau i Loew. 430. Ostrowiecki 290. K. Rudzki i S-ka 200. Starachowice 220.	I. J. Borkowski 61. B-cia Jabłkowsky 19, 20. Pacik 31, 32. Warsz. Tow. H. i Zegl. 30000. Polska Nafta 47. Częstocice 700. Michałów 160. Parowoz 90. Cegielni 650. Modrzewów 515, 540. Ortwin, Karasiński 57, 58. Rohn, Zielinski 150. L. Zieleniewski 410. Polbal 200. Haberbusch 140. Nobel 145. Lenartowicz, hr. Rylicy 23. Ska i Świątko 50,000. Chodorow 170. Puls 215.
---	--	--	--

Co powiedział Conradi, po zamordowaniu Worowskiego

Postanowiłem się zemścić. — uwolniłem świat od zbrodniarzy
BERLIN 14. 5. — Kiedy do call restauracyjnej hotelu „Cyclid", gdzie został zamordowany Worowski, zbiegli się bezopornie po strzałach goście i obsługa hotelowa Conradi powiedział, co następuje:
— W zupełności zdaje sobie sprawę z tego, com uczynił. Jest to akt zemsty: bolszewicy w okrutny sposób zamordo-

W Lozannie omal nie doszło do nowego zamachu

Tym razem ormianin miał zabić turka
BERLIN 15. 5. (A. W.) — Korespondent „Daily Mail" donosi z Lozanny, że w kołach uczestników konferencji kraja pogłoski, jakoby udało się wykryć i unicestwić spisek, który

go celem miało być zamordowanie Ismeta paszy. Dzięki ostrzeżeniu rządu francuskiego policja szwajcarska zapobiegła przybyciu ormianina, który miał zamordować Ismeta pasze.

Bestja łaknie krwi

MOSKWA 14. 5. — W nitek, 13. b. m., w Petersburgu rozpoczyna się nowy otwarty proces przeciwko duchowieństwu. Na ławie oskarżonych

ma zasiadć 30 osób, 8 młochów prawosławnych, 2 księży katolickich i jeden rabin żydowski. Podstawnym zarzutem jest śmierć.

Precz z cłem na papier gazetowy!

Nie pozwolimy się udusić fabrykantom papierniczym!

Właściciele papieru w Polsce wystąpili do p. prezesa Rady Ministrów z memoriałem, domagającym się „ochrony” przemysłu papierniczego.

Oczywiście wszystkim odłomom przemysłu należy się ochrona państwowa. Dziś bez tej możnej opieki nie obejdzie się już u nas żadna gałąź produkcji — choćby dlatego, że na całym świecie rzadziej podlega wytwórczość ułatwiającej jej konkurencję z produkcją zagraniczną.

Ale różne bywają metody tej pomocy, tej opieki. Nasuwa się oczywiście na myśl natychmiast system cel protekcyjnych. Cóż łatwiejszego jak „łupnąć” cło? Ale nie wszystko „proste” bywa ekonomicznie i zdrowie. Wszak rozkaz owej monarchii angielskiej obowiązuje nieboszczyków w sukniach welnianych w Anglii był również prosty.

Nie wdając się w zawiła polemikę, stwierdzimy, że z punktu widzenia prasy polskiej — a w imię interesów tej prasy papierniczej — jest to zadanie: 1) by dzienniki polskie drukowały się na papierze „polskim”, 2) by papier „polski” nie był droższy od zagranicznego.

Niestety, cła ochronne, uwalniając produkcję papieru polskiego od niebezpieczeństwa konkurencji zagranicznej, wytworzą droższą cenę papieru krajowego, co oczywiście niszczy

prasę polską, zamiast ją „ratować” i co znów może doprowadzić do tego, że dzienniki polskie będą się drukowały na papierze „krajowym”, ale nie polskim. Boć Stłniesz potrafią przebywać kordony cłowe.

Natomiast są inne sposoby państwowej ochrony polskiego przemysłu papierniczego. Sposoby równie wypróbowane jak cła, a uznane za bardziej celowe przez narody ogromnie praktyczne.

Szczęśliwie — producent papieru, sami sobie zdają sprawę z bezradności niemożliwych zadań cel w wozowych na papier gazetowy. Więc domagała się od państwa przydziału drzewa z lasów państwowych, zwolnienia papieru gazetowego od podatku obrotowego, obniżenia taryf kolejowych, zniesienia podatku komunalnego od węgla, spalonego w fabrykach papieru i t. p.

Tę ulgi widzą na dobre książce polskiej i prasie polskiej. Natomiast cła ochronne na papier wprowadziłyby do Polski obcych kapitalistów, którzy wykupiwszy państwo miejscowe, uzależniłby od swojej polityki polski ruch wydawniczy.

Papier gazetowy jest produktem pierwszej potrzeby — nikt się nie zgodzi na obłożenie go cłem. Napięciem oświata i opinia publiczna, a potem dopiero kieszonki i fortuny pp. papierników. Zgoda?

Pan Bóg poprawia nasz budżet, niechże go nie popsuje Sejm i Senat

Główny Urząd statystyczny podaje następujący komunikat o stanie zasiewów w końcu kwietnia 1922 r.

Początek kwietnia miał temperaturę stosunkowo niską, tak że przebieg dla pierwszej dekady nie przewyższał 2-3 stopni powyżej 0. W drugiej i trzeciej dekadzie nastąpiło pewne ocieplenie, jednakże przeciętna temperatura tego okresu była w Polsce poniżej 10°, zaś przebieg z całego miesiąca wesołowie w Polsce była poniżej normy o 1-1 1/2°.

Względnie niska temperatura kwietnia miejscami nie spowodowała wzrostu oziminy, jednak

że dzięki ciepłemu marcowi i dostatecznej ilości wilgoci przebieg stan zasiewów w końcu kwietnia był powszechnie powyżej średniego i lepszy, niż w roku ubiegłym. W stopniach klasyfikacyjnych (5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — mierny, 1 — słaby) przeciętny stan zasiewów dla całej Polski był następujący:

Pszemica oz. 3,3; żyto oz. 3,4; jęczmień oz. 3,2; rzepak oz. 3,3; konopie 3,3.

Dla porównania należy zaznaczyć, że w końcu kwietnia 1922 r. stan pszenicy był oceniony na 2,9 i żyta 3,3.

Ustawa o podatkach wjrzy niebawem światło Monitora

Tak postanowił wczoraj Sejm

Próba mądrzejszej dyskusji nad poprawkami Senatu, wniesionymi do ustawy o podatku, i po

uwzględnieniu części poprawek senackich, ustawa „odesiła” do ogłoszenia.

W tym roku wojsko będzie nas kosztowało więcej niż w roku ubiegłym

W nowym preliminarzu budżetowym na r. 1923, wniesionym już do Sejmu, budżet ministerium spraw wojskowych określony został na sumę o około 130% wyższą od budżetu tegoż ministerium w r. ubiegłym.

Wymagało tego znaczne zwiększenie wydatków na potrzeby wojskowe w tym roku.

JAK ZAWSZE Z igły zrobiono widły

Bezmyślna plotka o „wzroku 40 tysięcy marek i 4 pudów maki” przez b. ministra rolnictwa

Marzalek Sejmu Rataj powiadomił wczoraj przedstawicieli prasy, że co do wiadomości, zapisanych w niektórych pismach, jakoby niejak p. Wesołowski na rostrawie sądowej w Piotrkowie zarzucił b. ministrowi rolnictwa wicemarszałkowi Poniatowskiemu wzięcie 40 tysięcy marek i 4 pudów cukru, na zapytanie w tej mierze niezadowolony, otrzymał od prezesa sądu okręgowego w Piotrkowie urzędową wiadomość, że zarzut podobnego wzięcia nie podniesiono.

Na rozprawie rzeczowej dwaj świadkowie Kozłowski i Czujko zarzucili tylko Wesołowskiemu, że wiersie te rozpo-

wszechniał, sam Wesołowski jednak stanowczo temu zaprzeczył. Także wiadomość jakoby sąd w Piotrkowie miał oddać akty do prokuratury w Warszawie, jest również nieprawdziwa, gdyż zeznania przytoczone nie dają wozdło podstawy do kroku podobnego.

Niezależnie od kroków sądowych o oszczerstwo, na zarządzie p. wicemarszałka Poniatowski oddał się sąd obywatelski, złożony z przedstawicieli klubów sejmowych, a wywieziony krzyż „Wyzwolenia”, do której należą Poniatowski, Sad obywatelski zbada od siebie sprawę i wyda opinię.

Goście angielscy w Warszawie

Przybędzie szef sztabu generalnego, w towarzystwie wybitnych wojskowych

Dnia 16 b. m. przybywa do Polski szef sztabu armii angielskiej, gen. Rudolf Caven, któremu towarzyszyć będą: brytyjski szef angielskiej misji wojskowej w Warszawie — gen. Carton de Wiart, kapitan Noshitt i polski attaché wojskowy w Londynie podpułk. Bardziński.

Na spotkanie gości wyjadzie do Działdowa jeden z wybitnych oficerów sztabu generalnego.

W drodze do stolicy gen. lord Caven zatrzyma się w Krakowie jeden dzień, poczem 17 b. m. przyjeżdża do Warszawy, gdzie pozostanie do 20 maja, w którym to dniu wyjedzie do Poznania i Bieduska, skąd przez Berlin powróci do Anglii.

W Warszawie gen. Caven zamieszka w posiadłości angielskiej.

P. Zygmunt Beczkowicz

Komisarz rządu na m. Warszawie wysła obcokrajowców zagranicę

Jednych na Zachód, innych na Wschód

W rozmowie z przedstawicielem „Biura Informacji Prasowej”, zastępcą komisarza rządu m. st. Warszawy p. Zygmunt Beczkowicz, oświadczył o obecnym stadium wysiedlenia obcokrajowców ze stolicy, co następuje:

W chwili obecnej zadaniem władz bezpieczeństwa jest systematyczne sprawdzanie i przydzielanie, by obcokrajowcy, nie mający prawa pobytu, nie pozostawali w Warszawie.

W ten sposób władze polityczne zatrzymują codziennie do 10 lub więcej obcokrajowców, którzy, po dokładnym zbadaniu sprawy, wysyłani są zagranicę.

Na zachód wysiedlani są ci, którzy mają możliwość zapieczętowania tam. Wspomnianej kategorii obcokrajowców wydawane są paszporty zagraniczne. Natomiast na wschód wędru-

ją etapem ci z obcokrajowców, którzy nie mają możliwości wyjazdu do krajów zachodnio-europejskich. Na Powiśle znajdują się w drodze wyjątku i ze względów specjalnych pewna nieliczna grupa obcokrajowców, która oczekuje na zatwierdzenie formalności w związku z wyjazdem do Ameryki. Grupa ta zmniejsza się co miesiąc.

Z samej Warszawy wysiedlono dotąd do 15 kwietnia około 15.000 obcokrajowców. Prócz tego wjechało przez Warszawę z prowincji trzy razy tyle obcokrajowców, wysiedlonych z granic państwa.

Dzięki energii władz policyjnych — zakończył b. komisarz Beczkowicz — w najbliższej przyszłości można się spodziewać całkowitego oczyszczenia Warszawy od nieprawie ukrywających się w niej obcokrajowców.

Kto chce poratować skarb, niech pali

Zdrowe i robi się przyjemność otoczeniu

Wesołowski wycyła w życie nowe ceny wyrobów tytoniowych, które przy fabrykach prywatnych są o 20 do 25 gr.

wyższe od cen dotychczasowych, przy fabrykach zaś rządowych do 50 proc.

Kiedy wojsko świętuje?

M. S. Wojsk. ogłosiło, że dzień 21 b. m. jako drugi Zielonych Świątek oraz 31 b. m. jako święto Bożego Ciała wolne będą od zajęć służbowych.

Dnia 17 b. m. przypada według obrzędów prawosławnego święto Wniebowstąpienia, a w dn. 27 b. m. święto Zesłania

Ducha Św. oraz 28 b. m. Przenajświętszej Trójcy.

W święta te w myśl rozkazu M. S. Wojsk. zwolnieni będą żołnierze wyzn. prawosł. we wszystkich garnizonach od zajęć służbowych i wezma udział w uroczystościach cerkiewnych.

Conradi, zabójca Worowskiego, internowany w polskim obozie koncentracyjnym

Zainteresuje zapewne czytelników fakt, iż zabójca słynnego bolszewika Worowskiego, szwajcar Conradi, przebywał przez 2 lata 2 miesiące w Sosnowcu w roku 1921.

Przybył on do Polski wraz z grupą wojsk b. armii Petliury i był internowany w sosnowieckich barakach sanacyjnych.

Conradi był człowiekiem towarzyskim i grównoważnym. Na wspomnienie jego o bolszewikach, którzy wymordowali mu całą rodzinę w Petersburgu, gdzie przedtem mieszkał, — zaciskał pięści i przysięgał zemstę.

Dotrzymał słowa, strzelając do delegacji w Lozannie.

Okrutna zbrodnia

(Od naszego korespondenta)

W dniu 5 lutego 1922 roku, o godzinie 7 m. 30 rano, otrzymano w urzędzie śledczym m. st. Warszawy telefonogram Nr. 189 od komendy policji państwowej w Skolimowie.

O strasznej zbrodni dokonanej w Skolimowie w zagrodzie młynarsza Regla. Zamordowana tam 5 osób, ciężko rannego dwie, z których jedna później zmarła, tak że owa okropna zbrodnia pochłonęła życie sześciu osób.

Niewiarogodnie okrutny i bestjański sposób, w jaki zgładzeni zostali: Antoni i Henryk Reglowie, Zofia Regłówna, Walenty Kraszewski, Michał Orzechowski i Piotr Winiarek, jak również i okoliczności przestępstwa, porządkiem wypadem rabunkowym na wileń. inż. Flauma w Skolimowie — wywołały powszechne uczucie gniewu.

Zamiana pozostałych w wyroku śledczym, który też nieswójce nie zajął się wyrokiem hańdźdów skolimowskich.

Zeznania pozostałych w wyroku śledczym, który też nieswójce nie zajął się wyrokiem hańdźdów skolimowskich.

W śledztwo, prowadzone z nie zwykłą energią, pozwoliły w rozmaitym czasie i w różnych, nieraz wręcz sensacyjnych okolicznościach, ujść sprawców morderstwa, którymi stanożyli licznie rozgłaszona szajka.

W. Góralskiego („Stewka”), T. Góralskiego („Tadka”) i B. Rybickiego („Poznańka”) dosięgła już ręką sądowniczą sprawiedliwość. Wszyscy trzej nie żyją.

Zasiadają zatem na ławie oskarżonych: Józef Landauński, Tadeusz Krasnodębski, Jan Onofimowski i pomocnicy i współnicy ich: Marjowski, Godlewski, Fr. Krasnodębski, K. Krasnodębski, Porosiowski, Mirosz, Szpodowska, Janiszewska, Stepieniówna, Fabiańskówna, Plekarniakówna, Kuczma i Zajda.

Dochođenje w sprawie zbrodni skolimowskiej prowadził komendant i brygadier Urzędu śledczego, Trzebiński, pod kierunkiem naczelnika Urzędu śledczego p. Sonnenberga i jego zastępcy, p. Kuratowskiego.

Materiały dochođeniu sędziwy się na 3 rubryki tomy o objętości 2000 stron.

Bandyci i mordercy wypierają się winy

O godz. 12 m. 45 po poł. uzbierali w karabinach policjanci wprowadzając na salę obrad pięciu bandytów.

Nagle płacz dziecięcy przerywał ciszę, panująca na sali. To mała Zosia Regł, córka Zofii Regłowej z ofiar obywatelskiego morderstwa — wybuchła apłaczem, swoim płaczem.

Na ławie oskarżonych siedzi sześciu mężczyzn pozorując zupełnie obojętnych.

Pierwszy stał przed sądem Tadeusz Krasnodębski.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

— Nie!

— A czy oskarżony brał czynny udział w organizowaniu napadu?

— Co to, to i owszem. Ja przecież poddałem moim towarzyszom mój rabunek. Robiłem to jedynie z żelazem.

— Przez myśl mi jednak nie przeszło, że można kogoś zabić. To Góralcy byli w mieszkaniu, ja stałem na warcie — twierdzi uporczywie.

— A pocięcie mieli broń?

— Dostałem ją od współzawodniczy.

Franciszek Krasnodębski, oskarżony o współudział w napadzie i oddanie swego mieczka do dyspozycji bandytów, błaga zaś o skrupulatne zbadanie sprawy, gdyż „niczem nie wie”.

— Jestem szczęśliwym człowiekiem. W napaście nie brałem udziału. Padłem ofiarą samemu jednemu z bandytów.

Również i Józef Landauński nie przyznaje się do winy.

Jan Onofimowski stracił nieco ze swej pewnością siebie.

— Po wyroku z wojska zamowałem się drobniemi kradzieżami.

— Jaki udział brał w napadzie?

— Jestem złodziejem i potrafię ukraść, ale bandyta nie chce być.

Godlewski i Marjowski, na pytanie, czy przyznają się do winy, odpowiadała:

— Nie.

Zbrodnia. Zbrodnia została rali się o wymordowanie wszystkich obywateli... Najpoważniejszą grupę świadków dowodowych stanowią mieszkańcy wili Flaumów, która pierwsza nada pastwa napadu. Do wili sprowadził się w sobotę rano inżynier Flaum, ze swą małżonką i dwójkiem nieletnich dzieci pod opieką b. p. Aścińskiego.

Następnie wdarli się do wili a następnie 7-8. Zabili całą rodzinę Flaumów przy pomocy Rabunek się nie powiódł. Jedynie Kamieński zrabował nieco gotówki, bnie zaś wyjęto z uszu kołczyki, przycem oczywiście chciano je oberwać z szyi.

Pa caterogrodzinną, nieomal bezowocną „pracę”, następnicy powiadał wszystkich obywateli i zamknął w piwnicy. Sami zaś udali się do Regłowej.

Zbliża się przesłuchiwanie oskarżonych. Ława obradczą przywia się.

Ten i dw. w publiczności z zainteresowaniem co chwila wstał do wyzroszeniu woznego sądownictwa, który w ostatnim przedświadku temu, machając ręką.

Towarzysze więzienni

Teraz przemawia w charakterze świadków więźniowie z ulicy Dalekiej. Opowiadała swoje opinie o bandytach, mając nadzieję, że ich wyrok będzie niekorzystny dla fryzjera Quislinga.

Na ławie oskarżonych znacząco wystraszony, niepokojenie i zdenerwowanie. Jedynie Krasnodębski Francuski śmie się zachowywać spokojnie i równoważnie.

Posiedzenie zamknięto na krótko przed godziną dziesiątą wieczór. Ami i licnie rozłożonych na stole dowodów rzeczowych, ani z zeznań, ani z konfrontacji, przeprowadzonych w ciągu dnia wprawdzie nie da się określić, który z czterech oskarżonych był głównym winowajcą.

Każdy z nich zwał całą okrutnej masakry rodziną swoją.

Świadkowie wymordowani

Wicetę wyrokiem przestępstwa 79-letni świadek, tylko świadek bezosobny, okrutnej masakry rodziną swoją.

Pracownicy bankowi

Na dzień 20 i 21 maja r. b. rozwinęła się w Warszawie strajk bankowy. Strajkujący bankownicy domagali się podwyższenia płacy, zmiany pracy, skrócenia służbowych w bankach na całym terenie kraju, zmiany wyboru Zarządu. Strajk rozpoczął się dnia 20 maja r. b. (nieludzi), a zakończył 11-12 maja i 17 czerwca. Władze bankowe udzieliły im pomocy, wyrzucił przez Wale Zgromadzenia w stowarzyszeniu i delegat na 100 milionów.

Zjazd polskiego towarzystwa

2-4 Zjazd Polskiego Towarzystwa Tożsamości odbył się w dniach 20 i 21 maja w h. w hotelu przy ulicy Aljo Wesołowskiego 10. W zjeździe wzięli udział delegaci z różnych Towarzystw Tożsamości: Anglii, Francji, Szwajcarii, Ameryki i innych. W zjeździe uczestniczył również delegat z Towarzystwa Tożsamości polskiego, który przyjechał z Warszawy. W zjeździe uczestniczył również delegat z Towarzystwa Tożsamości polskiego, który przyjechał z Warszawy.

Pracownicy bankowi

Na dzień 20 i 21 maja r. b. rozwinęła się w Warszawie strajk bankowy. Strajkujący bankownicy domagali się podwyższenia płacy, zmiany pracy, skrócenia służbowych w bankach na całym terenie kraju, zmiany wyboru Zarządu. Strajk rozpoczął się dnia 20 maja r. b. (nieludzi), a zakończył 11-12 maja i 17 czerwca. Władze bankowe udzieliły im pomocy, wyrzucił przez Wale Zgromadzenia w stowarzyszeniu i delegat na 100 milionów.

2-4 Zjazd Polskiego Towarzystwa Tożsamości odbył się w dniach 20 i 21 maja w h. w hotelu przy ulicy Aljo Wesołowskiego 10. W zjeździe wzięli udział delegaci z różnych Towarzystw Tożsamości: Anglii, Francji, Szwajcarii, Ameryki i innych. W zjeździe uczestniczył również delegat z Towarzystwa Tożsamości polskiego, który przyjechał z Warszawy. W zjeździe uczestniczył również delegat z Towarzystwa Tożsamości polskiego, który przyjechał z Warszawy.

Duch zmarłego chłopca przychodzi pieścić się do swej matki

Niezwykłe zjawiska stały się przedmiotem badań lekarskich

Brody--nie wielkie miasteczko w Małopolsce Wschodniej--od dłuższego czasu jest przedmiotem zainteresowania prawie całej Małopolski; przyczyna zaś tego jest duch niedawno zmarłego 14-letniego chłopca Wasyli Demczyńskiego codziennie zjawiający się w mieszkaniu swych rodziców, dający wyraźne oznaki swej obecności, a nawet piszący na kartach prosby i życzenia.

„Wizyty” ducha zainteresowały władze i miejscowego lekarza d-ra Żenadka. Po prze-

prowadzonych skrupulatnych badaniach okazało się, iż rzeczywiście „duch” chłopca pokutuje, a wobec tego, iż nie tylko cała rodzina, lecz nawet i wieksza część otoczenia sa analizami, trudno mówić o mistyfikacji, tym bardziej, że pozostał w piśmie prośby i życzenia ducha mają bezwzględnie charakter pisma zmarłego chłopca.

Sprawa ta bądź co bądź, nader zagadkowa zainteresowała się poważne sfery naukowe.

Pies -- trzykrotnie urodził się w Piotrkowie

Z Piotrkowa donoszą: Wczoraj oglądaliśmy u felczera miejscowego p. Daniela (Kaliska 41) niezwykły fenomen i wybrki natury. Oto, wśród pięciu szczeniąt, znalazło się jedno... o 3 łapach. Piesek ten ma już trzy tygodnie i jest dobrze zbudowany jednak miejsce, gdzie przypada przednia lewa łapka, jest zupełnie zrównana z powierzchnią skóry, jakgdyby czwarta kończyna była tam niepotrzebna. Amator-nabywca będzie zmuszony zamówić dla fenomenalnego pieska protezę.

Pies ten, gdy trochę podrośnie, ma być prezentowany w jednym z kin jako niezwykły wybrk natury.

Obleżenie i zdobycie arsenału bandytów

Zaciekła strzelanina trwała 3 godziny

Obława, prowadzona przez organy bezpieczeństwa okręgu kieleckiego, celem zlikwidowania szajki bandyckiej braci Nawrockich, którzy zdolali dokonać w ciągu ostatnich trzech miesięcy, kilku napadów z bronią w reku na przejeżdżających podróżnych, wydała pomyślne wyniki.

Patrol policyjny z pow. koneckiego pod kierownictwem przod. Jacentego Stojewskiego, komendanta posterunku w Chlewiskach, tropiąc bandę, doszedł do wsi Bromów, pow. radomskiego do domu Stanisława Cieślaka. Policja zastała tam ukrytych poszukiwanych opryszków.

Po otoczeniu domu przez policję, bandyci, widząc przeważającą siłę, postanowili bronić się do upadłego. Wywiązała się między policją a bandytami z ciekła walka przy pomocy broni palnej, trwająca bez przerwy trzy godziny.

W czasie wymiany strzałów bandyci bracia Nawrocki oraz synowa Cieślaka, która w czasie obleżenia pomagała bandytom, padli trupem na miejscu od kul karabinowych.

Po wejściu policji do kryjówki, znaleziono cały arsenał bandycki, jako to: karabiny, rewolwery różnych systemów, zapas nabojów oraz granaty ręczne.

Straszne krematorium

Pięciu bandytów sponęto żywcem w obieganej stodole

Oddział policjantów, złożony z 31 ludzi z kierownikiem Urzędu śledczego w Łucku komisarzem Disterhoffem na czele, urządził obławę na bandytów, kryjących się w okolicach włośc Perestw, Holub i Rożyszcz.

Po kilkogodzinnej obławie po łicy natrafiła na kryjówkę bandycką w stodole Tadeusza Janowskiego we wsi Aleksandrówka.

Osaczeni zbroje stawili zbrojny opór, strzelając do policji z karabinów. W wyniku obustronnej strzelaniny, trwającej blisko godzinę, w stodole wszczął się pożar, a następnie zajął się i dom mieszkalny Janowskiego.

W ogniu zginęli trzej wspomniani bandyci, oraz dwaj inni członkowie szajki, których nazwisk narazie nie ustalono.

Do stu piorunów!

Kiedyż nasi kmiotkowie przestaną pokrywać zabudowania stoma?

We wsi Witanów, pow. lubartowskiego od uderzenia pioruna spłonął dom należący do Franciszka Gułsa. Straty wynoszą 15 milionów mk.

W kolonii Osówka, pow. lubawskiego w gospodarstwie Franciszki Prażniowej spłone-

ty od pioruna wszystkie zabudowania z inwentarzem żywym i martwym na ogólną sumę 100 milionów mk. oraz stodoła i obora Józefa Jakubowskiego wartości 18 milionów mk.

Chcesz mieć szczęśliwe pożycie małżeńskie? Zastosuj się do 10-ciu przykazań dla mężów

Zony, oprawcie je w ramki

Amerykańska „Legal Aid Society”, czyli towarzystwo pomocy prawnej zaimuje się w przeważnej ilości wypadków rozprawianiem i udzielaniem rad w licznych nieporozumieniach małżeńskich.

W ciągu 50 lat swego istnienia, „Legal Aid Society” miała sposobność zbadać przeszło

100.000 wypadków

i wnikać w życie rodzinne najszerszych warstw społeczeństwa.

Jako owoc tyloletniego doświadczenia, towarzystwo to ułożyło i wydało 10 przykazań domowego szczęścia dla mężów. Brzmia one:

- 1) Dla żony trzeba mieć dość pieniędzy.
- 2) Nie wtrącajcie się nigdy do spraw domowych żony.
- 3) Bądźcie zawsze w dobrym humorze.
- 4) Bądźcie zawsze w dobrym humorze.
- 5) Kochajcie swe żony!
- 6) Odzywajcie się zawsze delikatnie do żony.
- 7) Starajcie się od waszego ogniska domowego trzymać zdaleka krewnych.
- 8) Wyrzekajcie się przyjaciół.
- 9) Dbajcie o czysty i elegancki wygląd.
- 10) Kochajcie swe dzieci!

Zna się ona na tych rzeczach lepiej od was.

1) Dla żony trzeba mieć dość pieniędzy.

Oczekuje ona słusznie od męża, by dał jej środki na utrzymanie domu i rodziny.

Umie, jednak odróżnić jego niedbalstwo, od chwilowego braku zarobku.

2) Nie wtrącajcie się nigdy do spraw domowych żony.

Zna się ona na tych rzeczach lepiej od was.

3) Bądźcie zawsze w dobrym humorze.

nawet choćby was to kosztowało czasami trochę zapać się siebie. Nic nie wywiera gorzejego wpływu na spracowaną kobietę, jak mrukiwość męża.

4) Bądźcie zawsze w dobrym humorze.

Uzbrojeni przewodnicy rzucili się na Iwa i zadarli mu kilka głębokich ciosów kindżałami. Zwierzę szachało się, a wtedy dobito je.

5) Kochajcie swe żony!

Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

6) Odzywajcie się zawsze delikatnie do żony.

Przewiska i krzyki wywołują najgorsze nieporozumienia.

7) Starajcie się od waszego ogniska domowego trzymać zdaleka krewnych.

Rady krewnych, wypowiedane w najlepszej wierze, rzadko odnozą dobry skutek. Młode małżeństwa powinny być zostawione w spokoju.

8) Wyrzekajcie się przyjaciół.

gdyż zbyt częsty bywał obco człowieka w domu budzi do zazdrości, a przysięgi kobiety łatwo ulegają wpływom.

9) Dbajcie o czysty i elegancki wygląd.

Żona bardzo szybko robi porównania między wami a innymi mężczyznami. Chce ona z dumą i przyjemnością patrzeć na męża.

10) Kochajcie swe dzieci!

Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

11) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

12) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

13) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

14) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

15) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

16) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

17) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

18) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

19) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

20) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

21) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

22) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

23) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

24) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

25) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

26) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

27) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

28) Bądźcie dla nich dobrzy i sprawiście im życie pełne radości i miłości.

Miły parafianin

Okradł własnego biału...kę

W parafii prawosławnej, w parafii, wartości 31. Ostrocin (województwo lubelskie) z miliona mk. Kradzieży dokonali przybyli mieszkający duchownego parafii, do kradzieży parafianin, którzy nie i kielich cerkiewny, srebrny, zbiegli.

Piorun w Krzaku

We wsi Krzak, pow. zamajce do Władysława Dworzyskiego, od uderzenia pioruna kiego oraz znaczna ilość ziemniaków. Straty wynoszą około 18 milionów mk.

Wskoczył, złapał, wyrzucił, wyskoczył, zatrzasnął drzwi

W pobliżu przystanku Bożycyce walizkę, wyrzucił ją z wagonu, w czasie biegu pociągu, poczem wyskoczył i do przedziału II-ej klasy, w którym do przodu jechała Irena Hałas, karyerka, wskoczył jakiś drab, i białe damskie różnobarwne, wyskoczył z przedziału, chwycił znajdującą się na podłozie ośmiu milionów mk.

Warto pływać

Tysiąc funtów srebro w nagrody za przepłynięcie kanału La Manche

Angielski dziennik „Daily Sketch” ogłosił konkurs na przepłynięcie kanału La Manche. Pierwsza nagroda dla zwycięzcy wynosi 1000 funtów srebro.

Nie wysypiać się długo

Groźna choroba

Departament przy Lidze Narodów wydał biuletyn, w którym w sposób alarmujący podaje: W ostatnich czasach wzrosła się w Anglii, Belgii, Szwajcarii, Szwecji i Finlandii niebezpieczna choroba „śpiączki afrykańskiej”. Choroba ta wlecze się z południowego zachodu na wschód Europy. Śpiączka ulegają ludzkie sła-

Odziesiąt przykazań małżeńskich

Jak zostać dobrą żoną

Należy pamiętać nie tylko o sercu, ale o żołądku męża

Znana paraska aktorka Gwigitte Leblanc, rozwiedziona małżonka Maurycyego Maeterlincka uczuła się powołaną do ogłoszenia dziesięciu przykazań, które mają stanowić podstawę szczęścia małżeńskiego. Przykazań te skierowane wyłącznie pod adresem kobiet, brzmią:

1. Nie zapomnij nigdy, że żona tworzy część niepodzielnej całości, składającej się z dwóch nierównych „połów”.
2. Każda „połowa” tej małżeńskiej jednostki ma swoje specjalne obowiązki. Obowiązkiem kobiety jest przedewszystkiem uważać na wszystko i przewidywać wszystko.
3. Nie pozostawiaj nigdy troski o wygodę i zdrowie twego małżonka — służbie. Sama o siebie bieżąc zajmuj się przysmaczeniem potraw, które lubi specjalnie.
4. Uważaj codziennie, ażeby ubranie męża i jego bielizna by-

ły w porządku i aby zawsze był stosownie do pory roku i porady ubrany.

5. Bądź czułym barometrem, który przewiduje burzę małżeńską po to, by zawczasu napobiec jej skutkom.

6. Staraj się swoim dobrym humorem rozpedzać chmurę z cała małżeńskiego. Nic tak nie zraża męża, jak dąsy i grymasy.

7. Nie obśmuj męża przyjaciółmi, dopóki nie stwierdzisz, czy obiad się udał.

8. Ustami przyznawaj zawsze mężowi słusność — sprzeczać się z nim może szkodliwie.

9. Jeżeli chcesz zabezpieczyć się od młodzieńczej i plekniejszych rywalów stwierdź w męża przekonanie, że nikt nie może tak przetrząść jego ulubionych potraw — jak ty.

10. Nie mów o tańcu i teatrze wtedy, gdy mąż twój cierpi na reumatyzm, albo bóle żołądka.

Uchylono żożaraz, z za łańcucha wzięła puciołowata, dobroduszą twarz młodej kobiety.

Kwiaty do państwa Rytwińskich — wyślątkował posłańca z kartką, która była z kłosem.

— Odnoszę kwiaty na czwarto. A nie chciałem panu walić głównych schodów, to przez kuchenne ide.

To poszanowanie stróżowskiej pracy ujęło dozorcę i bez dalszych indagacji przepuścił posłańca.

Posłaniec po schodach służbowych wchodził jeszcze powolnie, niż po głównych. Zwłaszcza na drugim piętrze się zatrzymał dłużej. Kamicenica przeznaczona była na mieszkanie dla ludzi bogatych. Każde piętro dla jednej partii. Na schody służbowe wychodziły zaparkiem na każdym piętrze tylko jedno drzwi kuchenne. Prócz nich znajdowały się tylko drzwi od dźwigu, który jednak widocznie ze względu na oszczędność miejsca biegł tym samym otworem, co dźwиг fremowy. Między drzwiami dźwigu kuchennego i drzwiami kuchennymi było wąskie okno o szaro matowej szybie, chronione kratą z dwu skrzyżowanych prętów żelaznych. Okno było nieco uchylone. Posłaniec widział bardzo ciekawie z natury nie mógł się powstrzymać od zajrzenia przez kratę do wnętrza. Było ono prawie zupełnie ciemne, gdyż ledwie docierało tam trochę światła. Ciekawski posłaniec musiał jednak dobrze zbadać owo wnętrze, gdyż mruknął do siebie dość pogardliwie:

— Spizarka. Pusta.

Na trzecim piętrze wbrew zapowiedzi wytręconej przed stróżem zaparkiem do drzwi kuchennych raz i drugi. Nikt mu jednak nie otworzył. Wówczas posłaniec położył do niczki z lewkonią na stopniu schodów, a z kieszeni wyjął spiesznie opek kluczy i jeden z nich

wetknął do zamku drzwi kuchennych. Otworzył z łatwością i zajrzał w pustą otwor stwierdził, że dźwиг dla schodów służbowych i kuchennych jest wspólny. Jednakże frontowe i kuchenne drzwi dźwigu nie znajdowały się naprzeciwko siebie co wskazywało, że polowa dźwigu jest przeznaczona dla służby, a polowa dla „państwa”.

— Prawdopodobnie obie połowy dźwigów też się łączą i oddzielone są tylko przesuwalnymi drzwiami — mruknął znowu do siebie posłaniec — ale pewność o niema.

Potem drzwi od dźwigu zamknął i znowu zaczął wstępować na schody.

Posłaniec musiał być urodzonym kłamcą, gdyż na czwartym piętrze bynajmniej się nie zatrzymał. Przeszedłszy cicho pod drzwi, na mi szybko i lekko wszedł na piąte piętro, na którym jednak nie było wcale mieszkańca, a tylko drzwi wiodące na strych. Stanął przed niemi oryginalny posłaniec znowu dobył z kieszeni pek kluczy i przyspieszył z nich kilka piątym z kolei otworzył drzwi ku wielkiej swej radości, której bynajmniej nie ukrywał. Nie zajrzał jednak do środka, drzwi rączył zamknął i bardzo szybko zszedł na czwarte piętro i energicznie zakukał do drzwi.

Uchylono żożaraz, z za łańcucha wzięła puciołowata, dobroduszą twarz młodej kobiety.

Kwiaty do państwa Rytwińskich — wyślątkował posłańca z kartką, która była z kłosem.

— Odnoszę kwiaty na czwarto. A nie chciałem panu walić głównych schodów, to przez kuchenne ide.

To poszanowanie stróżowskiej pracy ujęło dozorcę i bez dalszych indagacji przepuścił posłańca.

Posłaniec po schodach służbowych wchodził jeszcze powolnie, niż po głównych. Zwłaszcza na drugim piętrze się zatrzymał dłużej. Kamicenica przeznaczona była na mieszkanie dla ludzi bogatych. Każde piętro dla jednej partii. Na schody służbowe wychodziły zaparkiem na każdym piętrze tylko jedno drzwi kuchenne. Prócz nich znajdowały się tylko drzwi od dźwigu, który jednak widocznie ze względu na oszczędność miejsca biegł tym samym otworem, co dźwиг fremowy. Między drzwiami dźwigu kuchennego i drzwiami kuchennymi było wąskie okno o szaro matowej szybie, chronione kratą z dwu skrzyżowanych prętów żelaznych. Okno było nieco uchylone. Posłaniec widział bardzo ciekawie z natury nie mógł się powstrzymać od zajrzenia przez kratę do wnętrza. Było ono prawie zupełnie ciemne, gdyż ledwie docierało tam trochę światła. Ciekawski posłaniec musiał jednak dobrze zbadać owo wnętrze, gdyż mruknął do siebie dość pogardliwie:

— Spizarka. Pusta.

Na trzecim piętrze wbrew zapowiedzi wytręconej przed stróżem zaparkiem do drzwi kuchennych raz i drugi. Nikt mu jednak nie otworzył. Wówczas posłaniec położył do niczki z lewkonią na stopniu schodów, a z kieszeni wyjął spiesznie opek kluczy i jeden z nich

wetknął do zamku drzwi kuchennych. Otworzył z łatwością i zajrzał w pustą otwor stwierdził, że dźwиг dla schodów służbowych i kuchennych jest wspólny. Jednakże frontowe i kuchenne drzwi dźwigu nie znajdowały się naprzeciwko siebie co wskazywało, że polowa dźwigu jest przeznaczona dla służby, a polowa dla „państwa”.

— Prawdopodobnie obie połowy dźwigów też się łączą i oddzielone są tylko przesuwalnymi drzwiami — mruknął znowu do siebie posłaniec — ale pewność o niema.

Potem drzwi od dźwigu zamknął i znowu zaczął wstępować na schody.

Posłaniec musiał być urodzonym kłamcą, gdyż na czwartym piętrze bynajmniej się nie zatrzymał. Przeszedłszy cicho pod drzwi, na mi szybko i lekko wszedł na piąte piętro, na którym jednak nie było wcale mieszkańca, a tylko drzwi wiodące na strych. Stanął przed niemi oryginalny posłaniec znowu dobył z kieszeni pek kluczy i przyspieszył z nich kilka piątym z kolei otworzył drzwi ku wielkiej swej radości, której bynajmniej nie ukrywał. Nie zajrzał jednak do środka, drzwi rączył zamknął i bardzo szybko zszedł na czwarte piętro i energicznie zakukał do drzwi.

Uchylono żożaraz, z za łańcucha wzięła puciołowata, dobroduszą twarz młodej kobiety.

Kwiaty do państwa Rytwińskich — wyślątkował posłańca z kartką, która była z kłosem.

— Odnoszę kwiaty na czwarto. A nie chciałem panu walić głównych schodów, to przez kuchenne ide.

To poszanowanie stróżowskiej pracy ujęło dozorcę i bez dalszych indagacji przepuścił posłańca.

Posłaniec po schodach służbowych wchodził jeszcze powolnie, niż po głównych. Zwłaszcza na drugim piętrze się zatrzymał dłużej. Kamicenica przeznaczona była na mieszkanie dla ludzi bogatych. Każde piętro dla jednej partii. Na schody służbowe wychodziły zaparkiem na każdym piętrze tylko jedno drzwi kuchenne. Prócz nich znajdowały się tylko drzwi od dźwigu, który jednak widocznie ze względu na oszczędność miejsca biegł tym samym otworem, co dźwиг fremowy. Między drzwiami dźwigu kuchennego i drzwiami kuchennymi było wąskie okno o szaro matowej szybie, chronione kratą z dwu skrzyżowanych prętów żelaznych. Okno było nieco uchylone. Posłaniec widział bardzo ciekawie z natury nie mógł się powstrzymać od zajrzenia przez kratę do wnętrza. Było ono prawie zupełnie ciemne, gdyż ledwie docierało tam trochę światła. Ciekawski posłaniec musiał jednak dobrze zbadać owo wnętrze, gdyż mruknął do siebie dość pogardliwie:

— Spizarka. Pusta.

Na trzecim piętrze wbrew zapowiedzi wytręconej przed stróżem zaparkiem do drzwi kuchennych raz i drugi. Nikt mu jednak nie otworzył. Wówczas posłaniec położył do niczki z lewkonią na stopniu schodów, a z kieszeni wyjął spiesznie opek kluczy i jeden z nich

wetknął do zamku drzwi kuchennych. Otworzył z łatwością i zajrzał w pustą otwor stwierdził, że dźwиг dla schodów służbowych i kuchennych jest wspólny. Jednakże frontowe i kuchenne drzwi dźwigu nie znajdowały się naprzeciwko siebie co wskazywało, że polowa dźwigu jest przeznaczona dla służby, a polowa dla „państwa”.

— Prawdopodobnie obie połowy dźwigów też się łączą i oddzielone są tylko przesuwalnymi drzwiami — mruknął znowu do siebie posłaniec — ale pewność o niema.

Potem drzwi od dźwigu zamknął i znowu zaczął wstępować na schody.

Posłaniec musiał być urodzonym kłamcą, gdyż na czwartym piętrze bynajmniej się nie zatrzymał. Przeszedłszy cicho pod drzwi, na mi szybko i lekko wszedł na piąte piętro, na którym jednak nie było wcale mieszkańca, a tylko drzwi wiodące na strych. Stanął przed niemi oryginalny posłaniec znowu dobył z kieszeni pek kluczy i przyspieszył z nich kilka piątym z kolei otworzył drzwi ku wielkiej swej radości, której bynajmniej nie ukrywał. Nie zajrzał jednak do środka, drzwi rączył zamknął i bardzo szybko zszedł na czwarte piętro i energicznie zakukał do drzwi.

Uchylono żożaraz, z za łańcucha wzięła puciołowata, dobroduszą twarz młodej kobiety.

Kwiaty do państwa Rytwińskich — wyślątkował posłańca z kartką, która była z kłosem.

— Odnoszę kwiaty na czwarto. A nie chciałem panu walić głównych schodów, to przez kuchenne ide.

To poszanowanie stróżowskiej pracy ujęło dozorcę i bez dalszych indagacji przepuścił posłańca.

Posłaniec po schodach służbowych wchodził jeszcze powolnie, niż po głównych. Zwłaszcza na drugim piętrze się zatrzymał dłużej. Kamicenica przeznaczona była na mieszkanie dla ludzi bogatych. Każde piętro dla jednej partii. Na schody służbowe wychodziły zaparkiem na każdym piętrze tylko jedno drzwi kuchenne. Prócz nich znajdowały się tylko drzwi od dźwigu, który jednak widocznie ze względu na oszczędność miejsca biegł tym samym otworem, co dźwиг fremowy. Między drzwiami dźwigu kuchennego i drzwiami kuchennymi było wąskie okno o szaro matowej szybie, chronione kratą z dwu skrzyżowanych prętów żelaznych. Okno było nieco uchylone. Posłaniec widział bardzo ciekawie z natury nie mógł się powstrzymać od zajrzenia przez kratę do wnętrza. Było ono prawie zupełnie ciemne, gdyż ledwie docierało tam trochę światła. Ciekawski posłaniec musiał jednak dobrze zbadać owo wnętrze, gdyż mruknął do siebie dość pogardliwie:

— Spizarka. Pusta.

Na trzecim piętrze wbrew zapowiedzi wytręconej przed stróżem zaparkiem do drzwi kuchennych raz i drugi. Nikt mu jednak nie otworzył. Wówczas posłaniec położył do niczki z lewkonią na stopniu schodów, a z kieszeni wyjął spiesznie opek kluczy i jeden z nich

wetknął do zamku drzwi kuchennych. Otworzył z łatwością i zajrzał w pustą otwor stwierdził, że dźwиг dla schodów służbowych i kuchennych jest wspólny. Jednakże frontowe i kuchenne drzwi dźwigu nie znajdowały się naprzeciwko siebie co wskazywało, że polowa dźwigu jest przeznaczona dla służby, a polowa dla „państwa”.

— Prawdopodobnie obie połowy dźwigów też się łączą i oddzielone są tylko przesuwalnymi drzwiami — mruknął znowu do siebie posłaniec — ale pewność o niema.

Potem drzwi od dźwigu zamknął i znowu zaczął wstępować na schody.

Posłaniec musiał być urodzonym kłamcą, gdyż na czwartym piętrze bynajmniej się nie zatrzymał. Przeszedłszy cicho pod drzwi, na mi szybko i lekko wszedł na piąte piętro, na którym jednak nie było wcale mieszkańca, a tylko drzwi wiodące na strych. Stanął przed niemi oryginalny posłaniec znowu dobył z kieszeni pek kluczy i przyspieszył z nich kilka piątym z kolei otworzył drzwi ku wielkiej swej radości, której bynajmniej nie ukrywał. Nie zajrzał jednak do środka, drzwi rączył zamknął i bardzo szybko zszedł na czwarte piętro i energicznie zakukał do drzwi.

Uchylono żożaraz, z za łańcucha wzięła puciołowata, dobroduszą twarz młodej kobiety.

Kwiaty do państwa Rytwińskich — wyślątkował posłańca z kartką, która była z kłosem.

— Odnoszę kwiaty na czwarto. A nie chciałem panu walić głównych schodów, to przez kuchenne ide.

To poszanowanie stróżowskiej pracy ujęło dozorcę i bez dalszych indagacji przepuścił posłańca.

Posłaniec po schodach służbowych wchodził jeszcze powolnie, niż po głównych. Zwłaszcza na drugim piętrze się zatrzymał dłużej. Kamicenica przeznaczona była na mieszkanie dla ludzi bogatych. Każde piętro dla jednej partii. Na schody służbowe wychodziły zaparkiem na każdym piętrze tylko jedno drzwi kuchenne. Prócz nich znajdowały się tylko drzwi od dźwigu, który jednak widocznie ze względu na oszczędność miejsca biegł tym samym otworem, co dźwиг fremowy. Między drzwiami dźwigu kuchennego i drzwiami kuchennymi było wąskie okno o szaro matowej szybie, chronione kratą z dwu skrzyżowanych prętów żelaznych. Okno było nieco uchylone. Posłaniec widział bardzo ciekawie z natury nie mógł się powstrzymać od zajrzenia przez kratę do wnętrza. Było ono prawie zupełnie ciemne, gdyż ledwie docierało tam trochę światła. Ciekawski posłaniec musiał jednak dobrze zbadać owo wnętrze, gdyż mruknął do siebie dość pogardliwie:

— Spizarka. Pusta.

</

O zdradę stanu.

Proces Karay przeciwko 45 białorusinom o spisek przeciwko Polsce i inne występki kryminalne.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, p. prokurator Kamiński prosi go o podanie podanego Kazimierza Wojtkiewicza o tyle, że wspomniany w akcie tym list odnosi się do innego Wojtkiewicza, a nie podanego.

Tu p. Przewodniczący zarządza przerwę do godz. 6 wieczór.

Po wznowieniu posiedzenia o g. 6.27, obróca K. Wojtkiewicza, adw. Bronisław Gruszkiewicz stawia wniosek o zmianę środka przewencyjnego w stosunku do jego klienta (to jest uwolnienie go z aresztu), jako że sprostowanie aktu oskarżenia przez p. Prokuratora obala jedyną obciążającą Kazimierza Wojtkiewicza poszlakę, a przeto w dalszym ciągu odpowiadać on winien już z wolnej stopy.

Prok. Kamiński spieszy z objaśnieniem, że list wspomniany bynajmniej nie stanowi jedynego dowodu przeciwko oskarżonemu K. Wojtkiewiczowi, wniosek więc obrońcy nie ma dostatecznego uzasadnienia.

Sąd odmawia wnioskowi obrońcy i przystępuje do przesłuchania oskarżonych. Pierwsza zeznaje

Wiera (Walentyna) Masłowska (Murazka)

Zaraz na wstępie prosi o wyznaczenie tłumacza, ponieważ nie rozumie dobrze języka polskiego.

Sąd powołuje w charakterze tłumacza p. Muromcowa, który składa przysięgę.

Przewodniczący zapytuje oskarżoną, czy przyznaje się do winy, zarzuconej jej w akcie oskarżenia, a w szczególności że brała czynny udział w spisku, zawiązanym w celu odwrócenia od Polski zapomocą powstania zbrojnego części jej terytorjum państwowego.

Oskarżona Masłowska (po białorusku): Nie jestem winną. Nie do winy się nie przyznaje. Jeśli brałam udział w akcji, zmierzającej do zjednoczenia ziem białoruskich, to chodziło zarówno o obywateli, zajęte przez Rosję i Litwę, jak i przez Polskę. Ale wyłącznie przeciw Polsce nie występowałam. Przyznaję stanowczo i otwarcie, że należałam do organizacji białorusinów, mającej na celu usamodzielnienie Białorusi.

Po tym wstępie, oskarżona płynnie i pośpiesznie przedstawia proces wewnętrzny, jaki rozegrał się w jej duszy, zanim wstąpiła na drogę, która przywiodła ją do ławy oskarżonych. Oskarżona była nauczycielką ludową. Za czasów okupacji Niemieckiej szkoły białoruskie rozwijały się swobodnie. Po odrodzeniu Polski należało się spodziewać polepszenia. Tymczasem stało się wręcz naopak. W roku 1919 zamknięto szereg szkół po rejestracji, przeprowadzonej przez inspektora szkolnego Szulca, dlatego, że sily nauczycielskie nie posiadają dostatecznych kwalifikacji. Oskarżoną przeniesiono do Wileńszczyzny, a potem oskarżona otrzymała posadę nauczycielki w Grodnie.

We wrześniu 1919 Masłowska wyjechała do Pragi Czeskiej na zjazd białorusinów. Był tam z obecnych poseł Baranow i osk. Zabiński. Zjazd miał na celu złożenie głośnego protestu przed całym światem.

Na zapytanie Przewodniczącego, dotyczące Aleksia i jego ewolucyjnego programu, oskarżona odpowiada, że należała do elitarnej większości uczestników zjazdu, którzy byli zwolennikami idei rewolucyjnej. Tłumaczy się to tem, że do ewolucji nie miało możliwości.

W dalszym ciągu Masłowska kreśli dzieje swojej działalności na terenie niejęzycznej. Była kierowniczką organizacji na cała Białostoczną. Przewodniczącym był ideowy działacz białoruski Razumowicz, grodzianin, przebywający w Litwie Kowieńskiej. „Nasza praca była czysto ideowa, nie miałyśmy trucizny, aby ją truć wojsko polskie, nie posiadaliśmy broni. To mogło kiedyś nastąpić, ale w okresie, o którym mowa, daleko byliśmy od tego. Liczyliśmy na to, że nas zrozumieją, że nie zajdzie potrzeba uciekania się do zbrojnej akcji. Muszę zaprotestować przeciwko krzywdzącemu mnie, niesłusznemu oskarżeniu o bandytyzm. Jak długo ja kierowałam organizacją, nie zdarzył się ani jeden wypadek bandyckiego rozbój. Nastąpiły one dopiero po mojemu więzieniu”.

Przewodniczący uspokaja podaną, objaśniając ją, że odpowiada tylko z oskarżenia o art. 101. Następuje szereg pytań, mających na celu wyjaśnienie współdziałania w spisku innych oskarżonych. Masłowska unika nazwisk. Pieniądze dawał „białoruski naród”, na zjazd pojechała z własnego popędu, rozkazy „Chmary” zna; lecz wykonywała je tylko w gminach, jakie uważała za potrzebne.

Jedyn wyjątek stanowi osoba Edwarda Lenkiewicza, który należał do spisku a następnie wykrył go policji. Masłowska wystawia mu świadectwo najgorliwszego konspiratora. Był on szczerym spiskowcem, pracował bezinteresownie, ba! nawet służył na cele spisku. Oskarżona otrzymała od niego pieniądze.

Czarno bardzo wypada sylwetka Elżbiety Szymaniuk w zeznaniach Masłowskiej. Siedziały obie w więzieniu—Szymaniukowa starała się oskarżoną wybadac, aby zdradzić następnie policji.

Z Litwy—zapewnia Masłowska—żadnej pomocy nie było. Przeniesiono tam te działania, których tu niepodobna było przeprowadzić. Oskarżona jeździła do Merezca, ale trafiała sapa, bez czyjejkolwiek pomocy. Dalej przyznaje się oskarżoną, że agitację prowadziła, że Szymaniuka (Skomorocha) mianowała naczelnikiem powiatu i cały szereg osób dla organizacji pozyskała. Między niemi także swoją siostrę, Eugenję Matejczuk.

Po udzieleniu odpowiedzi na parę pytań prokuratora i obrońców, p.p. Babińskiego i Wróblewskiego, oskarżona raz jeszcze gorąco zapewnia, iż nie jest winną i na tem kończą się jej zeznania.

Drugi z rzędu zeznaje oskarżony Sergiusz Baran vel Baranow poseł na Sejm.

Do winy się nie przyznaje. Z całą sprawą, będącą przedmiotem dzisiejszych rozważań, nie wspólnego nie ma. Do Sądu zjawił się dobrowolnie, aby złożyć wyjaśnienia. Do procesu wplątany został dzięki przypadkowi. U jednego z aresztowanych znaleziono spis osób, między którymi wymienione było imię i nazwisko Sergiusza Baranowa.

Oskarżonego przesłuchiwano, jakie to było zebranie. Otóż zebranie było legalne, zwołane przez p. Dubikowskiego dla zorganizowania Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny. W defenzywie zapytywano, czy podstępny nie wie o przygotowywanym powstaniu. Oczywiście nie nie wiedział. W tym kierunku nie pracował. Instrukcji poufnej żandarmerji nigdy nie posiadał a paszport zgubił. To, że paszport opiewał na imię Sergiusza Baranowa i wydany był z datą Kowno przez rząd „Białoruskiej Republiki Ludowej” dla stwierdzenia „białoruskiej przynależności państwowej” Baranowa—nie ma żadnego znaczenia. Takie paszporty wydaje się w Warszawie. Oskarżony otrzymał go z okazji zjazdu w Pradze Czeskiej. Białoruski Komitet Narodowy, do którego Baranow należał, nie istnieje już od roku 1921. Komitet ten powstał w kwietniu 1920 r. za zezwoleniem władz polskich. Do nowego Komitetu oskarżony nie należy.

Propbowano mu przesunąć, ale odmówił, nie chcąc szkodzić organizacji, wiedział bowiem, iż nie jest dobrze widziany przez administrację. Na zjazd w Pradze udał się z własnej inicjatywy, uważając to, jako działacz społeczny, za swój obowiązek. Nie po to jednak jeździł, by mówić tam o powstaniu. Nie zapadła tam ani jedna rezolucja w tym duchu. Oskarżony nic o tem nie wie, że „został wojewodą grodzieńskim”. Nie uważa za uchybienie dla siebie, że siedzi na ławie oskarżonych, przeciwnie: dumny jest z tego. Jest działaczem społecznym białoruskim i ani myśli zapierać się tego.

Na pytanie Przewodniczącego o stosunek Aleksia do sprawy, oskarżony odpowiada:

Aleksiu odszedł od życia białoruskiego...

Dalej wdaje się p. Baran w analizę pojęć rewolucji i ewolucji, „co kto pod tem rozumie”. Odezwy o konstytucji białoruskiej nie zna. Dowiedział się o niej dopiero dziś, w Sądzie. O rozkazach Chmary powiedział mu w śledztwie.

P. Prokurator zadaje szereg pytań. Między innymi następujące:

— Jakim obywatelem jest oskarżony?

— Polskim, bo jako poseł złożyłem przysięgę w Sejmie Rzeczypospolitej.

— Czy oskarżony służył u bolszewików?

— To nie należy do dzisiejszej sprawy.

P. Prokurator prosi o załączenie do aktu oryginalnego bolszewickiego rozkazu, który Baranow podpisał jako prezes „Juridycznego Otdiela” w Grodnie podczas inwazji.

Adw. Wróblewski: Oskarżony Baran chce dać wyjaśnienie. Oskarżony: Nie zapieram się, że służyłem. Służyłem wtedy bolszewikom całe miasto.

Adw. Mickiewicz: Jako adwokat polski, który występuje w Sądzie polskim, żądam, żeby dokument, dołączony do sprawy, był w języku polskim. Należy dokonać przekładu.

Prok.: Czy oskarżonemu wiadomo, że przewodniczący „Juridycznego Otdiela” musiał *ipso facto* być członkiem czterydziestu?

Oskarżony przeczy.

Adw. Wróblewski przedkłada Sądowi świadectwo, wydane przez Magistrat w Grodnie o tem, jako Sergiusz Baranow był w więzieniu r. 1920 aresztowany przez bolszewików i wywieziony do Rosji.

Prok. kwestionuje wartość tego poświadczenia, które jednak zostało do akt dołączone.

Adw. Wróblewski wnosi o przesłuchanie drugiego swego klienta, oskarżonego poła Jakowiuka, ze względu na obecność Komisji Sejmowej. Jest to ważne dla interesów Sejmu i samego poła.

Pomimo ogólnego przemęczenia i spóźnionej pory Sąd do wniosku się przychyła.

Oskarż. Szymon aJKowiuk, poseł na Sejm

zaczyna swą obronę.

Do winy się nie poczuwa. Pieniądzy z Litwy nie otrzymał. Dom nabył jeszcze w roku 1915 za 15000 rubli. Oskarżony należał do pierwszego Komitetu, który został rozwiązany w r. 1921. Był nawet jego wice-prezesem. Ale z Komitetem Dubikowskiego nie ma nic wspólnego. Na pytanie p. Prokuratora, czy znana jest oskarżonemu odezwa o konstytucji, p. Jakowiuk tak rzecz wywodzi: Jakaś jedna jedyna odezwa była, ale za zezwoleniem, co mówię; z rozkazu III Oddziału. Władze polskie podtrzymały nasz Komitet moralnie i materialnie. Za to właśnie zostaliśmy wraz z Baranem uwięzieni przez bolszewików. Ja zdołałem zbiec z transportu do Mińska, Baranow siedział przeszło miesiąc. Siergiej Puzerewski mieszkał u oskarżonego. Podał się za rosjanina, ale jego dowód osobisty opiewał na polaka, Stanisława Puzerewskiego.

Prokurator przedkłada Sądowi dwa dokumenty litewskie w przedkładzie polskim, stwierdzające niedwuznacznie stosunek podanego do rządu Litwy Kowieńskiej. Jest to akt oskarżenia i wyrok Sądu wojakowego litewskiego, w sprawie Sergiusza Puzerewskiego, skazanego na 6 lat ciężkich robót na skutek denuncjacji oskarż. Szymona Jakowiuka, o którym wspomina się wyraźnie, że uskarża się na Puzerewskiego, z powodu „przeszkadzania mu w robocie”.

Oskarżony wypiera się stanowczo wszelkiej łączności z Kownem. Charakteryzuje Puzerewskiego jako indywidualum bez czci i wiary. Był komisarzem bolszewickim. Sto osób pozabwał życia. Od ks. Hermanowicza żądał fałszywej metryki...

Adw. Wróblewski podaje w wątpliwość wiarygodność tłumaczenia owych 2 dokumentów, dokonanego przez tłumacza przysięgłego, Józefa Wierzyńskiego.—Zapewniam Wysoki Sąd mowi obrońca—że p. Józef Wierzyński nie rozumie ani jednego słowa litewskiego. O ile tłumaczenie potwierdzone jest przez Prokuratorę Wileńską, zarzut swój cofam.

Prokurator podtrzymuje żądanie odczytania dokumentów. Przewodniczący zarządza przerwę. Jest już godz. 8.45 wieczór.

O godz. 9.15 Sąd wraca na salę i ogłasza decyzję w myśl wniosku Prokuratora. Następuje odczytanie dokumentów, które—jak się okazuje—posiadają wszelkie warunki niezaprzeczonej autentyczności.

Oskarżony w dalszym ciągu obstaje przy swoim, twierdząc, że od 1919 roku nie widział Rozumowicza i do Kowna nie pielgrzymował. Prosi o powołanie świadków Bieleckiego i Morozowa, którzy stwierdza, że oskarżony mówi prawdę.

O godz. 9.45 Przewodniczący odracza posiedzenie do następnego.

Wczorajszy, drugi dzień rozpraw obfitował w cały szereg interesujących momentów. Do przerwy popołudniowej (g. 4 ppol.) zbadano 24 oskarżonych.

O g. 6 ppol. wznowiono przewód sądowy.

Ze względu na obszerny materiał zmuszeni jesteśmy odłożyć szczegóły do jutro.

Kronika policyjna

Białostocka.

Trzy kradzieże w jednym tygodniu. Urząd Śledczy aresztował onegdaj służącą, Merkę Borowicz, za okradzenie swojej chlebobdawczyni. B. została już przez trzeci przyłapana na kradzieży w tygodniu bieżącym.

Kradzieże — W nocy na 14 b. m. skradziono konia wartości 6 milj. mk. Aleksandrowi Wropewiczowi, zam. przy ul. Zółtkowskiej, 50.

— W nocy dn. 15 b. m. e-

okradziono mieszkanie Szejmy Różańskiej. Wartość skradzionych rzeczy wynosi 1.200.000 mk.

— Za kradzież żelaza na dworcu kolejowym pociągnięto do odpowiedzialności Bronisławę Wasilewską.

Napad bandycki. W niedzielę ub. o godz. 1 w nocy na ul. S-go Rocha napadli bandyci na Helenę Dorżuszajn i zrabowali 170.000 mk. gotówką i dokumenty.

Gościnne występy Opery Teatru Wielkiego w Wilnie Józefa Wolffskiego

Ze współdziałaniem znakomitego tenora, bohaterkiego Opery Warszawskiej w sali teatru „PALACE” w Białymstoku.

We środę dnia 16 maja TOSCA opera w 3-ach aktach, muzyka Puccini.

Reżyser: prof. Adam Ludwig. Kapelmistrz: Jarosław Leszczyński. Orkiestra, chór, kołtuny teatru Wielkiego w Wilnie.

Kasa zamawia w teatrze „Palace” codziennie czynną od godziny 11-iej przed południem. Szczegóły w afiszach.

Dalma! tępi OWADY i jest najskuteczniejszym 646 środkiem przeciw ROBACTWU. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Biedne Muzy w Białymstoku.

Rzecz trudna do uwierzenia a jednak prawdziwa: wczorajse przedstawienie „Zydowska” zapowiedziane przez bawiącą w mieście naszym w gościnie drugą artystyczną Opery Teatru Wielkiego w Wilnie nie odbyło się z powodu braku widzów!

Opera Wileńska jest zespołem nieprzeciętnym i szczerze polskim. Za co spotkała go u nas taka dotkliwa materialnie i uwłaczająca krzywda, dociec niesposob. Zaprawdę rumienić się musi Białystok za ten bezprzykładny a niesłuszny afront, wyrządzony prawdziwej i narodowej sztuce.

Skutkiem wczorajszego niepowodzenia goście wileńscy są w położeniu bardzo przykre. Ostatnią deską ratunku ma być dla nich dzisiejsze przedstawienie „Tosca”.

Białostoczanie! Nie bądźcież barbarzyńcami i nie graście przeciw staropolskiemu prawu gościnności. W imię dobrych tradycji miasta, które stycy się wysokim kultem dla sztuki, apelujemy gorąco do całego społeczeństwa bez różnicy narodowości, by masową frekwencją w dniu dzisiejszym zechciało błęd wczorajszy naprawić.

A więc do zobaczenia!

Olej do podłóg — znakomity środek przeciw kurzowi dla użytku szkół, fabryk, urzędów, mieszkań.

Sprzedaj z dostawą „KARPATY” Sprzedaj Przed. Naft. Biuro: ul. Warszawska 61-a, telefon Nr. 49. Składy: ul. Antoniułowska L. I, telefon Nr. 96. Adres telegraficzny: KARPATY — Białystok.

SPRZEDAM 631 3 SAMOCHODY z emulsią i ciężarów kursujące na linii Białystok - Zabłudów. Oglądać codz. Pałacowa 10, S. R.

Zubiono książeczkę odcroczenia, za Nr. 6296/23 wyd. w Białymstoku przez PKU, na imię Izabela Długacz (rocz. 1901) zam. przy ul. Lipowa 17, 652

Zubiono paszport amerykański wyd. w Ameryce w Chicago przez rząd na imię Wacława Rybnika, przesyłem zgubione i inne dokumenty, zam. we wsi Rybnikach, pow. Białostockiego, gm. Obrubniki. 654

Zubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Henacha Barana (rocz. 1888) zam. przy ul. Młynowej 36. 645

Studenka - Warszawianka poszukuje studentki na woi. Wiadomość: Kępczarska A. Kaufmann, Białystok, ulica Sienkiewicza Nr. 12. 655

Ogłoszenia drobne. Poszukuje osoby pom. buch. lub rachmistrza — bieży w rachunkowości z długoletnią praktyką. Oferty do red. „Dzienn. Biał.” pod Rachmistrz. 624

Prasy do siana okazują się do nabycia per. Jawojski Koszary gen. Bema (Marjampolska).

„Apollo”
Najnowsza atrakcja zagranicznych ekranów.
Kasa czynna od godziny 6.30 wiecz. Początek o 7, 8.45 i 10.15 w.

Monum. dr. w 6 akt. ilustr. miłose przygody faworytki królów najczarowniejszej Koboty i najszatańszej awanturalki XIX stulecia

CYGANKA LOLA (LOLA MONTEZ)

Zdjęcia do tego obrazu robione są przez specjalną ekspedycję w Hiszpanji, Włoszech, Paryżu i Bawarii.

W roli głównej ELLEN RICHTER

„Modern” DZIECI REWOLUCJI

dramat w 7 wielkich aktach.

Dziś! Potężne dzieło sztuki kinematograficznej W rolach głównych słynni artyści węgierscy ALBERT de KERSTEN — MARY SCHARFMULLER.

Kasa czynna od godz. 5 popoł. Rzecz dzieje się w Paryżu w czasie wielkiej rewolucji francuskiej. Sezon 6.15, 8.15 i 10.15 wiecz.

Wydawca i Redaktor Józef Ujejski. Druk Polak, Zdz. C.